Nr. 248 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, sobota 23 października 1926 | CZEK PKO Nr. 142 176 | Rok IX

...NNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD.
REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Przygotowania do sesji sejmowej.

Konferencja Marsz. Piłsudskiego z min. Czechowiczem. Ankieta w sprawie badania kosztów produkcji będzie przeprowadzona.

Na drodze realizacji wniosków P. P. S.

w sprawie badania kosztów produkcji.

Projekt powołania i kompetencji komisji ankietowej.

WARSZAWA, 21. 10. (Tel. wł.). W kołach rządowych omawia się projekt ankiety w sprawie warunków i kosztów produkcji i wymiany.

Ma być utworzona przez Radę ministrów specjalna komisja ankietowa, złożona z przedstawicieli przemysłu, rolnictwa i Zw. Zaw., z pośród kandydatów proponowanych przez organizacje oraz mianowanych przez rząd sił naukowych i technicznych.

W zakres kompetencji komisji wchodziłoby: Zbadanie stanu warunków i kosztów produkcji poszczególnych gałęzi przemysłu i handlu oraz stawianie wniosków, zmierzających do polepszenia warunków produkcji i wymiany oraz obniżenia cen.

Jak sądzić można z tego projektu, pogląd ministra pracy Jurkiewicza odniósł zwycięstwo nad poglądem ministra przem. i handlu Kwiatkowskiego, który ulegając wpływom sfer przemysłowych chciał zredukować wniosek P. P. S. o ankiecie, do szczupłych ram jeszcze jednej komisji badawczej. bez praw i kompetencji.

Przed otwarciem sesji sejmowej.

Obrady nad expose.

WARSZAWA, 21. 10. (Tel. wł.). Korespondent wasz dowiaduje się, że termin otwarcia sesji sejmowej nie jest jeszcze uchwalony. Prezydent nie powziął jeszcze decyzji. Zgodnie z brzmieniem konstytucji sesja winna być otwarta w ciągu października.

Roboty w gmachu sejmowym będą w dniu 25. b. m. w tym stanie, że posiedzenie sejmu będzie się mogło odbyć.

Wczoraj na posiedzeniu Rady ministrów oraz dzisiaj w godzinach przedpołudniowych odbyła się konferencja między marszałkiem Piłsudskim a min. Czechowiczem, która dotyczyła treści expose na otwarciu sesji sejmowej. Dotąd nie ustalono czy ekspose wygłosi premier. czy wicepremier Bartel. Istnieje możliwość, że sprawy gospodarcze w ekspose oświetli min. Czechowicz, część zaś polityczną marsz. Piłsudski lub min. Bartel.

Waszyngton ku czci Kościuszki.

WASZYNGTON, 21. 10. (Pat.). Dnia 18. bm. odbyła się tu zainicjowana przez Kościuszko-Fundatio Akademja Kościuszkowska pod przewodnictwem ministra wojny Davisa. Przemówienia w bardzo serdecznym tonie wygłosili: Minister wojny Davis, podsekretarz stanu Enrew, profesorowie Maclean i Scott oraz pani Drseau, przewodnicząca „Taughtrs American Revolution“. Pozatem wygłosili przemówienia: poseł Rzeczypospolitej Polskiej Ciechanowski i prezes Izby polsko-amerykańskiej Komowski. Następnie poseł Ciechanowski odczytał telegram prezydenta Coolidge'a, który przyjęto entuzjastycznie. Ponadto odczytano wielką ilość telegramów od gubernatorów poszczególnych Stanów i przedstawicieli kół politycznych i naukowych. Uchwalono wystosować adres do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, który zostanie niebawem wysłany.

Pogrzeb bandyty Zielińskiego.

WARSZAWA, 21. 10. (Tel. wł.). Dziś odbył się pogrzeb bandyty Zielińskiego. Na ul. Oczki oraz na przyległych ulicach Nowogrodzkiej i Koszykowej oczekiwały tłumy publiczności, żądne wszelakich sensacyj. Za trumną postępował brat bandyty, Hipolit. który płacząc krzyczał głośno: „potrzeba ci tego było“.

Jakaś kobieta obrzuciła trumnę kwiatami a kilka innych kobiet płakało. Kiedy kondukt przechodził przez pl. Małachowskiego kilku policjantów przedarło się do środka orszaku i uprowadziło Hipolita Zielińskiego. aresztując go. Zatrzymano także kilku podejrzanych przyjaciół bandyty, których po wylegitymowaniu uwolniono. Na cmentarzu kilku wyrostków poniosło trumnę do grobu.

Nota Polski do rządu sowieckiego.

WARSZAWA, 21. 10. (AW). Dnia 21. bm. wyjechał do Moskwy specjalny kurjer dyplomatyczny z notą do rządu sowieckiego. Treść noty będzie ogłoszona w prasie polskiej w sobotę.

Blok Związków Kolejowych.

WARSZAWA, 21. 10. (tel. wł.). Dnia 19. bm. na wspólnem posiedzeniu doszło do utworzenia bloku Związków kolej. W skład tego bloku wchodzi: ZZK., Zw. Maszynistów, Zw. Urzędników Kolej. i Zw. Prac. Poczt. i Tel. Blok prowadzić będzie akcję w sprawie doraźnej poprawy bytu, uposażeń, emerytur itd.

Rozszerzenie min. robót publicznych

WARSZAWA, 21. 10. (AW). Istniejące do niedawna projekty zniesienia ministerstwa robót publicznych, stały się teraz nieaktualne. Ministerstwo to będzie nawet rozszerzone. M. i. Dyrekcja Poczt i Telegrafów podlegająca dotychczas Min. Przemysłu i Handlu, ma być wcielona do Min. robót publicznych.

Klęska huraganu.

HAWANNA, 21. 10. (Pat.). Donoszą urzędowo, że podczas huraganu, który tu szalał wczoraj, 30 ludzi zostało zabitych, a 300 rannych. Tysiące ludzi zostało pozbawionych dachu. Policjanci, patrolujący na ulicach, otrzymali rozkaz strzelania bez poprzedniego uprzedzenia do osób dokonywujących rabunków. Miasto pozbawione jest światła. Ulice zatłoczone powywracanemi drzewami. Do portu nadpłynęło wiele szczątków rozbitych statków. Popołudniu huragan uspokoił się i przeszedł w kierunku Florydy.

MIAMI, 21. 10. (Pat.). Według przypuszczeń huragan przejdzie nad morzem. Mieszkańcy, którzy schronili się w gmachach publicznych, otrzymali polecenie wrócenia do swych siedzib, gdyż niebezpieczeństwo minęło. Barometr idzie w górę.

OSTRZELIWANIE SAMOLOTU POLSKIEGO.

WILNO, 21. 10. (AW). W rejonie Kajety w odległości 500 metrów od granicy, litewska straż graniczna ostrzeliwała samolot polski, lecący z Augustowa do Grodna. Jest to drugi wypadek ostrzeliwania naszych samolotów przez Litwinów, jaki zdarzył się w ciągu ostatniego tygodnia.

TAJEMNICZA SKRZYNIA.

BIAŁOGROD, 21. 10. (Pat.). W gmachu urzędu celnego w Białogrodzie posługacze opuścili na ziemię skrzynię zadeklarowaną jako zabawki dziecinne, która pod wpływem uderzenia eksplodowała, wzniecając pożar w gmachu urzędu celnego. W następstwie wybuchu 1 osoba została zabita, a 1 raniona.

Min. Bartel o sytuacji.

Wicepremier Bartel bawiąc w Krakowie, wygłosił odczyt o obecnej sytuacji w państwie. Zwyczajnie szukają dygnitarze polityczni innych sposobności do przemówień. Służą im do tego najczęściej bankiety, na których wygłaszają mowy, zakrapiane winem, mniej przyjemnie już jest przemawiać z okazji różnych zjazdów. Że jednak chwilowo nie było w Krakowie ani żadnego zjazdu ani żadnego bankietu, a p. Bartel chciał coś powiedzieć — użył do tego platformy dość niezwyklej, wygłosił mianowicie odczyt publiczny w sali Teatru Starego. Może to lepsze, niż przemówienie „okolicznościowe".

P. Bartel zaczął swój odczyt od stwierdzenia, że rząd obecny jest pierwszym rządem bezdeficytowym, mimo, iż w spadku po poprzednich rządach otrzymał 60 milj. deficytu. Dziś dzięki racjonalnej gospodarce budżetowej kwota ta stopniała do wysokości 36 miljonów, a nawet za miesiąc wrzesień zapisano kwotę 8 milj. dochodów. Mowca wyraża nadzieję, iż i dalsze miesiące przetrwamy bez deficytu, a drogą pomnażania dochodów zdołamy wyrównać owe 36 miljonów dawniejszego deficytu. Wkrótce zostanie przedłożony budżet na rok 1927 wynoszący 1 miljard 898 miljonów. Jest on znacznie niższy od budżetu państwa czeskiego. Uzyskana równowaga daje poczucie, iż obecna gospodarka państwowa jest racjonalna, a zarazem powoduje wzrost zaufania zagranicy.

Następnie p. Bartel rozpatruje kwestję utrzymania złotego. Sprawa ta przedstawia się jego zdaniem zupełnie zadawalająco. Należy jednak najsurowiej napiętnować przejawiającą się w pewnej części prasy

MAŁPIĄ RADOŚĆ

— jak ją mowca określa — pojawiającą się stale w wypadkach chwilowego zachwiania kursu złotego. Dr. Bartel piętnuje ten objaw jako smutny rezultat braku zrozumienia dobra państwowego.

Dr. Bartel zaleca dalej cierpliwość, która jest tem więcej uzasadniona, iż wszędzie widać już polepszenie. Przemysł ujawnia bardzo znaczne ożywienie. Ci co się „smucą", przypisują to wyłącznie strajkowi angielskiemu, i wróżą, iż zaraz po jego ukończeniu sytuacja ulegnie gwałtownej zmianie na niekorzyść. W istocie jednak stwierdzamy iż dźwigają się naogół wszystkie gałęzie przemysłu, nie mające żadnego związku z konjunkturą węglową. Łódź pracuje w całej pełni, przemysł metalowy robi szybkie postępy, rozwija się eksport zagranicę. — Zdaniem mowcy.

ROBOTNIK DAJE MAXIMUM SWEJ PRACY, A NA ŚLĄSKU PRACUJE WYDATNIEJ, NIŻ PRZED WOJNĄ,

tak, iż dziś wytrzymuje porównanie z robotnikiem zagranicznym.

Następnie dr. Bartel wyraża radość z powodu wzrastającego eksportu zboża, dzięki czemu utrwala się sytuacja gospodarcza.

Zasadą rządu w kierowaniu nawą państwa jest

ZANIECHANIE EKSPERYMENTÓW,

które uważa mowca w dzisiejszej sytuacji za zgubne i niebezpieczne.

Rząd dobrowolnie skrępował sobie ręce co do druku pieniędzy.

NIE MOŻE BYĆ MOWY O ŻADNEJ INFLACJI,

jak też nie jest nią obecna zamiana bilonu na bilety państwowe. Granice wydatków zawsze leżeć będą w granicach wpływów.

Co do demokratyzacji własności rolnej, rząd uważa to zagadnienie za nader ważne, musi ono jednak być traktowane powoli, z rozwagą (?). Nie może też być mowy o stosowaniu jakichkolwiek środków i doktryn demagogicznych.

Rząd nie pozwoli również na uronienie niczego z dotychczasowych zdobyczy pracy, nie dozwoli zachwiać, ani złamać dorobku klasy robotniczej.

Zdaniem rządu zwalczanie drożyzny nie może ograniczać się do środków prowizorycznych, a tem bardziej nie da się załatwić środkami policyjnemi. Niewątpliwie jednak ogólne podniesienie produkcji przyczyni się do usunięcia drożyzny.

Praca prof. Kemmerera jest przez rząd brana z powagą, jako zawierająca mnóstwo trafnych spostrzeżeń i rad. O pożyczkę dotąd nie prosiliśmy, sądząc, iż wpierw należy uporządkować życie państwowe i wzbudzić zaufanie zagranicy, zgodnie ze wskazaniem elaboratu prof. Kemmerera.

Dalej mówił p. Bartel o sprawie „odbudowy politycznej", wyrażając przytem zadowolenie, iż dzięki zmianom w konstytucji zdołano już podnieść autorytet władzy politycznej i Prezydenta.

Czując siłę swej pozycji — mówił — rząd jest zdecydowany znaleźć środki do bezwzględnego umocnienia w społeczeństwie poszanowania władzy, a niechcącym się do tego zastosować potrafi należycie odpowiedzieć.

Słabość rządu spowodowała rozbiory, taż sama słabość groziła obecnie zgubą naszej państwowości. My

NIE CHCEMY DZIŚ RZĄDZIĆ W SPOSÓB ADMINISTRACYJNY METODAMI I AUSTRJACKIEMI.

Na czele stoi Marszałek Piłsudski, on musi rządzić i rządzić będzie.

Żadne przejawy opozycji nie zmienią postępowania rządu.

Na koniec p. Bartel opowiadał się przeciw polityki erji i partjom, co jest tem dziwniejsze, że właśnie p. Bartel jest jednym z twórców nowej partji politycznej.

Zmiany w województwie lwowskiem

WARSZAWA, 21. 10. (AW). Procz zmian na stanowiskach wojewodów przewidywane są w najbliższym czasie przesunięcia w samych województwach. I tak w województwie lwowskiem mają przejść w stan nieczynny: J. Łoś, E. Friedberg i Seweryn Dolnicki. Ustąpi również starosta w Brzozowie p. Trembałowicz.

—:::—

MARK TWAIN.

4)

Awantura z dyfterytem.

(Dokończenie).

Usłuchałem, a że znów wpadłem w kolizję z poręczą łóżka, tedy wrzuciłem ją bez ceremonji do ognia. Zobaczymy to, moja żona wyskoczyła z łóżka, jak z procy, by wyratować poręcz — i zamieniliśmy z sobą kilka odpowiednich słów. Poczem przez kilka sekund mogłem spać. Na żądanie żony jednak dźwignąłem się znowu, by skonstruować okład z siemienia, który miał być położony dziecku na piersi...

Ognisko z drzewa nie jest czemś stałem. Musiałem tedy wstawać co dwadzieścia minut, by podtrzymywać ogień na kominku, a moja żona korzystała z tych sposobności, by pauzy pomiędzy jednem dorzuceniem drzewa a drugiem możliwie skrócić za każdym razem o dziesięć minut. Sprawiało jej to niebywałą przyjemność. Od czasu do czasu zmieniła poprzedni okład z siemienia, lub kładła prócz tego jeszcze plastry z musztardy i innych rzeczy, tam, gdzie jeszcze było choć trochę miejsca na ciałku dziecka.

Nad ranem wyszedł nam zapas drzewa, wobec czego moja żona postawiła wniosek, abym zeszedł do piwnicy po nowe naręcze.

— Moje dziecko — odważyłem się odezwać. — jest to praca dość uciążliwa, czy nie uważasz, że dziecku jest aż za ciepło podwójnej sukience? — Czy nie należałoby raczej ponowić okład — — —

Nie dokończyłem, ponieważ przerwała mi zacna połowica. Przez pewien czas dźwigałem tedy drzewo z piwnicy, poczem przyległem do poduszki i chrapnąłem tak potężnie, jak tylko może chrapać człowiek śmiertelnie znużony.

Dopiero, gdy słonko już jasno świeciło, poczułem rękę, chwytającą mnie za ramię. I nagle ujrzałem nad sobą przerażoną żonę, nie będącą w stanie tchu złapać. Gdy tylko powróciła jej władza języka — rzekła mi:

— Wszystko stracone — tak, wszystko! Dziecko się poci! Co teraz począć?

— Na miłość boską, jak ty mogłaś mnie tak przestraszyć! Nie wiem, co robić. Możebyśmy wyjęli Klarcię z łóżeczka i postawili w przeciągu?

— Ach, ty idjoto! Niema ani minuty czasu. Pędź po lekarza. Pędź sam. Powiedz mu, że musi przyjść, żywy czy umarły!

Wyciągnąłem biednego chorego człowieka z łóżka i przyprowadziłem do nas. Obejrzał małą i orzekł, że nie umrze. Dla mnie była to radość nieopisana zato moją żonę doprowadziło to do wściekłości, jak gdyby lekarz wyrządził jej osobistą krzywdę. Lekarz orzekł, że kaszel został sprowadzony nieznacznem podrażnieniem w krtani. Obawiałem się, że moja żona pokaże mu drzwi po tych słowach. Następnie lekarz powiedział, że da dziecku środek na wywołanie silniejszego kaszlu, by usunąć tegoż przyczynę. Po przyjęciu tego środka Klarcia dostała gwałtownego ataku kaszlu, przyczem z ust jej wyleciało parę drzazg drzewnych.

— Dziecko nie jest chore na dyfteryt — zauważył lekarz — gryzło zapewne kawałek drzewa świerkowego, czy coś w tym rodzaju i kilka drzazg dostało się do krtani. Tu mu nie zaszkodzi.

— O, tak, chętnie w to wierzę — odparłem. — Przeciwnie, terpentyna, którą to drzewo zawiera, bardzo jest dobra przy niektórych chorobach dziecięcych. Moja żona najlepiej to panu potwierdzi.

Nie uczyniła jednak tego, przeciwnie, odwróciła się do nas tyłem, pełna oburzenia i opuściła pokój.

Od tego też czasu istnieje w naszem pożyciu pewne wydarzenie, do którego nigdy nie powracamy. Ale także od tego czasu żyjemy w niezamąconej harmonji.

Ponieważ mało który małżonek przechodzi takie doświadczenia, jak Mc. Williams, przeto autor sądził że czytelnicy zainteresują się niemi ze względu na ich niezwykłość.

—:::—

Minister rolnictwa przeciw reformie rolnej.

Pozostanie zagadką nie do rozwiązania, dlaczego Piłsudski, objąwszy ster rządów, dobrał sobie do utworzonego przez siebie gabinetu takich ludzi, jak Niezabytowski i Meysztowicz. Usłużna prasa rządowa próbowała w szeregu artykułów, w błąd wprowadzić opinję, rekomendując tych ministrów jako ludzi, którzy mimo swych przekonań monarchistyczno-konserwatywnych pozostaną na swych stanowiskach bezstronni, że zresztą Piłsudski przeciwstawiłby się wszelkim reakcyjnym zakusom, gdyby one z którejkolwiek strony były czynione.

To „wybielanie" ludzi o ustalonych poglądach politycznych i społecznych okazało się jednak najzupełniejszym nonsensem. — Oni sami bowiem nie tylko swych przekonań nie ukrywają, ale wręcz przeciwnie, szukają sposobności, aby o nich mówić i silnie je podkreślać.

I tak minister rolnictwa Niezabytowski w organie młodzieży chadeckiej „Prąd" napisał artykuł pod wymownym tytułem: „Ta która Polskę zniszczyła". Tym „żywiołem" niszczycielskim nie był ani ogień, ani woda, ani wojna, ani zaraza, tylko polityka dotychczasowych rządów, stająca frontem przeciw agrarjuszom!

P. Niezabytowski pisze m. in.:

„Polityka antiagrarna rządów polskich prowadzona była dla demagogicznej chęci przypodobania się lewicy sejmowej, a następnie dlatego, gdyż zdawano sobie sprawę z tego, że polityką tą godzi się w większą i średnią własność, gdyż głównym, jeżeli nie jedynym producentem wywozowego zboża jest średnia i większą własność".

„Polska pobiera cła wywozowe, stosuje zakaz wywozu zboża drogą rozporządzeń biurokratyczno-administracyjnych i urzędów walki z lichwą, obniża wewnętrzne ceny, utrzymując je na poziomie znacznie niższym(?) od światowych. Skutki tej polityki okazały się jak najgorsze. Polska cała ugina się pod nimi. Ruina ekonomiczna Polski jest przerażająca". —

Bez popierania rolnictwa w Polsce, nie może dojść do sanacji gospodarczej w Polsce, nie może dojść do ożywienia przemysłu, górnictwa i handlu(?).

P. Niezabytowski nie chce poprostu reformy rolnej, nie dlatego, żeby mu oficjalnie chodziło o interesy wielkich rolników. O nie, chodzi mu o los kraju, o to, że po jej przeprowadzeniu, produkcja rolna znacznie się zmniejszy i Polska nie będzie mogła utrzymać swej niezależności gospodarczej. — P. Niezabytowski dla poparcia swego twierdzenia powołuje się na kraje, które po przeprowadzeniu reformy rolnej przestały już wywozić zboże, są to Estonia, Łotwa, Litwa i Rumunja. Zapewnia dalej, że nie wnika już w to, czy reforma rolna zgadza się z etyką chrześcijańską(?!) lub czy nie skrzywdzi(? nadmiernie wielkich agrarjuszy, nie troską jego jest, tylko utrzymanie niezawisłości ekonomicznej państwa.

A na koniec daje p. Niezabytowski, następującą „przestrogę":

„Należę do pokolenia, które już odchodzi, a jednak obawiam się, że mogę być jeszcze świadkiem bliskich czasów, kiedy systematyczne ignorowanie takich, jak powyższa aksjomatów, żywiołowo doprowadzi do katastrofy dziejowej: po przez nędzę — do przewrotu komunistycznego".

To już jest przewrotność niegodna członka rządu. To jest mówiąc niedelikatnie przewracanie kota ogonem!. Notoryczna nędza miljonowych mas i ta niemoc, z której Polska wydobyć się nie może ma swe źródło w tem, że blisko połowa ludności w Polsce jest pozbawiona warsztatów pracy! P. minister rolnictwa tego nie widzi.

Przyjrzyjmy się niektórym cyfrom: Na 100 ludzi w Polsce, 65 jest rolników, wielkich, małych lub bezrolnych. „Bezrolny rolnik" — brzmi paradoksalnie, ale ten paradoks jest rzeczywistością polską!

Ogólna ilość gruntów ornych w całem państwie wynosi: około 18 miljonów ha, zajętych pod uprawę zbóż, około 6 miljonów ha stanowią łąki i pastwiska, około 9 milj. ha lasy, a blisko 4 miljony ha zajmują grunta zabudowane, nieużytki, wody itd.

Z wymienionych obszarów — prócz lasów, wielka własność — złożone z 6578 gospodarstw (powyżej 500 ha) zajmuje łącznie 8.602.000 średnia własność, (od 100 do 500 ha), razem gospodarstw 13.435 zajmuje łączną przestrzeń 3,542.600 ha. Wreszcie mała własność poniżej 100 ha rozciąga się na przestrzeni 1,429.600 ha, na której znajduje się 2.631.000 gospodarstw. W obrębie małej własności jest karłowatych gospodarstw blisko 1 miljon!

Straszne cyfry! Na około 19 miljonów ludzi „żyjących" z rolnictwa jest zaledwie 10.500.000 miljonów, którzy się opierają na roli (za podstawą obliczenia bierzemy przeciętnie 4 osoby na gospodarstwo). Jeżeli przyjmiemy, że pewna część z pozostałych 8 i pół miljona całkowicie bezrolnych znajduje pracę w większych gospodarstwach, to dojdziemy do zastraszających wyników, że około 7 miljonów ludzi musi w Polsce przymierać głodem!

I jeżeli p. Niezabytowski obawia się przewrotu komunistycznego — to właśnie nieprzeprowadzenie reformy rolnej może go przyspieszyć. Ludzie muszą ostatecznie zacząć z czegoś żyć, a eksport zboża choćby się potroił chyba im chleba nie przyniesie.

Tego faktu nie zagłuszy p. Niezabytowski żadnym demagogicznym frazesem.

—:::—

Osobliwy projekt polskiej ustawy górniczej.

P. Świętochowski, dyr. departamentu górniczego w Min. Przem. i Handlu, opracował projekt polskiej ustawy górniczej. Wziął on sobie za zadanie zunifikować różne przepisy w tej sprawie. P. Świętochowski ma jednak widocznie inne plany. Nie na darmo jest on przedstawicielem najbardziej żarłocznych sfer Lewiatana, to też projekt jego jest stokroć gorszym niż dotychczasowe stare przepisy górnicze państw zaborczych. P. Świętochowski wielkie kopalniane bogactwa chce oddać na łup prywatnych kapitalistów, a tam, gdzie zastrzega pewne minerały na rzecz Państwa, to pozwala mimo to eksploatację tych minerałów oddać prywatnemu kapitałowi bez żadnego odszkodowania.

Projekt p. Świętochowskiego jest wzorowany na ustawie pruskiej, jednakże nie wziął z tej ustawy p. Świętochowski na rzecz Skarbu Polskiego, tego, co korzystnem było w tym projekcie dla państwa pruskiego. — Cała ta praca jest pełną błędów prawniczych i techniczno-górniczych.

P. Św. mówi n. p. o prawie poszukiwania w ziemi żelaza, miedzi, cynku etc., co jest techniczną i praktyczną niedorzecznością, ponieważ w ziemi znajdują się tylko rudy żelaza, miedzi etc., a pod wyrazem żelazo rozumie się rafinowane metale.

Czyżby ta omyłka nie była świadomem oddaniem właścicielom gruntów wszystkich tych bogactw kopalnianych?

Bezpieczeństwo robotników dla p. Św., jakgdyby nie istniało to też odpowiedzialność za roboty w kopalni pozostawia w ręku laików. Nie ustawa, ale rozporządzenie p. Św. ma decydować o kwalifikacjach kierowników kopalń.

Mimo wielkich braków tego projektu sfery wielko - kapitalistyczne, zwłaszcza górnośląskie prą do jaknajszybszego zadekretowania przez Prezydenta tej ustawy, bo ona oddaje im na niepodzielną własność prawie wszystkie bogactwa kopalniane i dlatego nie chcą one dyskusji na Sejmie.

P. Św. jest wykładnikiem tych sfer kapitalistycznych, ale boi się tej marnej swojej roboty przedłożyć p. Prezydentowi do zadekretowania, więc zwrócił się do szeregu osób prywatnych i instytucji po opinję. Jak nam wiadomo Akademja Górnicza w Krakowie wydała bardzo surowy sąd o tym projekcie, a Komisja Kodyfikacyjna, o której autorytet też p. Św. zabiegał, oświadczyła p. ministrowi przemysłu i handlu, że nie jest powołaną do wydawania opinji o tym projekcie, że przeciwnie prawo górnicze, jako prawo z zakresu cywilnego należy do kompetencji Komisji Kodyfikacyjnej. P. Świętochowski wiedział o tem, bo sam Rząd przed paru laty zażądał kodyfikacji prawa górniczego, a mimo to p. Św. do kodyfikacji tej niepowołany się zabrał.

Tragiczna katastrofa samochodowa.

FRANKFURT, 21. 10. (Pal.). Ubiegłej nocy wydarzyła się tu katastrofa automobilowa o niezwykle tragicznym przebiegu. Oto samochód prowadzony przez kupca tutejszego Koniga z Frankfurtu wywrócił się z nieznanej przyczyny i nakrył sobą 4 pasażerów. Kierowca zginął na miejscu, a jedna osoba ciężko ranna w obie nogi popełniła samobójstwo zanim zdołali jej pospieszyć z pomocą dwaj inni pasażerowie jadący w samochodzie, którzy wyszli z katastrofy bez szwanku.

Zgromadzenie Kolejarzy

Dziś w piątek dnia 22 bm. o godzinie **6**-tej wieczorem odbędzie się poufne zebranie **w lokalu Z. Z. K.** z porządkiem dziennym:

Uchwały Rady Naczelnej P. P. S.

Sytuacja polityczna w Państwie.

Przemawiać będzie **tow. Poseł Hausner.**

Tajemnica trupa w walizie.

Zeznania ekspertów.

WARSZAWA, 21. 10. (tel. wł.). Dziś odbyła się wizja lokalna w mieszkaniu Królikowskiego na Cytadeli. W mieszkaniu stwierdzono ślady krwi, kawałki koca oddano do ekspertyzy, poczem zbadano pralnię, z której miał pochodzić papier i sznurek, którym były owinięte części zwłok.

Następnie przystąpiono do badania ekspertów, którzy stwierdzili, że wszystkie szczątki zwłok należą do jednego człowieka, kobiety w wieku 20 lat. Przyczyny śmierci nie można ściśle ustalić, jednak musiała być dokonana zbrodnia.

Mordu, jak i rozbioru zwłok, mogła dokonać jedna osoba. Włosy znalezione w walizie, są identyczne z włosami Michałowskiej. Badanie plam na różnych przedmiotach w mieszkaniu Królikowskiego nie dało pozytywnych rezultatów, krew stwierdzono jedynie na 2 szmatkach. Eksperci nie wykluczają, że mord został dokonany na tle seksualnym.

Ekspert Szymanowicz stwierdza, że papier biały, w którym były owinięte ręka i udo, każda z tych części ciała znaleziona gdzieindziej, był ten sam. — Ekspert Olszewski dowodzi, iż na papierze, którym był owinięty kadłub, znajdują się plamy z mydła do prania, które to mydło było używane w pralni na Cytadeli. Inny ekspert stwierdza identyczność sznurka z pralni z sznurkiem, którym owinięte były zwłoki. Zeznania ekspertów zajęły cały dzień. Jutro rozpocznie się badanie świadków.

Dyrektorowie banku oskarżeni o oszustwo.

Salomon Hauser, eksporter jaj, zam. w Czortkowie przy pomocy Chaima Kestelbauma sprzedał wagon jaj kupcowi w Hamburgu Abrahamowi Katzowi, który to transport dyrygowany był przez firmę Schorra w Bytomiu. Odbiorca miał otrzymać zapłatę po przedłożeniu duplikatu listu przewozowego w Banku Ziemsko-Hipotecznym (Zemelnyj bank) przy ul. Jagiellońskiej 8. Dnia 19. bm. Hauser zgłosił się po odbiór umówionej kwoty 3.491 dolarów. Polecono mu przyjść wieczorem. Gdy interesowany złożył duplikat, podpisał deklarację i kwit, wówczas oświadczono mu, że nie otrzyma ani grosza, gdyż bank ma jakieś pretensje do Kestenbauma. Gdy Hauser począł się domagać usilnie pieniędzy, wówczas zamknięto biuro i przytrzymano go przemocą przez godzinę, aby zapobiedz wywołaniu awantury na ulicy.

Na żądanie poszkodowanego adwokat dr. Roller wniósł wczoraj skargę do prokuratorji na dyrektorów tego banczku N. Grindlingera, jego syna oraz N. Donnera.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 22 października

SZCZEPIENIA OCHRONNE PRZECIW SZKARLATYNIE. Wydział Sanitarny Dyrekcji kolejowej we Lwowie, zawiadamia, że dzieci funkcjonarjuszy kolejowych szczepi przeciw szkarlatynie specjalista chorób dziecięcych Dr. Józef Fritz, w ambulatorjum dla dzieci, ul. Gródecka 127.

INSTYTUT PRZEMYSŁOWY dla Małopolski Wschodniej rozpoczyna z dniem 25. października br. naukę na kursie kilimiarstwa artystycznego, oraz naukę barwienia wełny kilimowej. Naukę na kursie rozpocząć można w każdym czasie. Bliższych informacji udziela Biuro Instytutu we Lwowie, przy ul. Bourlarda l. 5, II. p. od 9—2.

WYKŁADY PROF. RÓŻAKOLSKIEGO WŁ. propagatora filozofji Zaratustry, odbędą się we czwartek, 21. b. m. o godz. 8-mej w sali Inst. Technolog., ul. Bourlarda i w piątek 22. b. m. o godz. 6.30 wiecz. w sali Sokoła II. ul. Kętrzyńskiego. Prof. Władysław Różakolski działa w Polsce z ramienia organizacji „Mazdaznan“ opartej na nauce „uprawy życia perskiego proroka Zaratustry z przed 11 tys. lat.“ W skład tej organizacji wchodzą rozmaite osoby ze świata politycznego i przemysłowego Europy zach., i Ameryki. Prof. Różakolski odbywa swe odczyty w większych miastach Polski, jak Warszawa, Lwów, Poznań, Łodź, Lublin, a w końcu miesiąca wyjeżdża do Indji, i Tybetu by uzupełnić swe wiadomości, przyjechać do Polski i szerzyć nową „naukę czynu“.

Treścią odczytów we Lwowie będzie: „Sztuka życia, człowieka przyszłości“. Podczas odczytu demonstrowane będą ćwiczenia dla rozwoju sił fizycznych i duchowych. W odczytach tych mówić będzie legent o Mazdaznanie, filozofji życia Zaratustry, o mistrzu Otomanie Zaratduscht i jego misji, o oddychaniu rytmicznem, stosowanem w klasztorze Parsów w Tybecie i o jego działaniu na rozwój ciała i sił psychicznych, dalej o zbudzeniu genjusza wynalazczości oraz zdolności realizowania pomysłów twórczych i. t. d. Bilety do nabycia na odczyt piątkowy w sklepie p. Kozłowskiego ul. Gródecka 75, zaś w dniu odczytu w Sokole II. od 5-tej.

PODPALENIE. W Wołoskowicach, pod Jaworowem, spłonęła wczoraj po północy stodoła wraz ze zbożem, będąca własnością Wasyla Dorosza. Szkoda wynosi 1.165 zł. Policja aresztowała Dorosza pod zarzutem podpalenia w celu uzyskania premji asekuracyjnej.

ŚMIERĆ MATKI POWODEM ZAMACHU SAMOBÓJCZEGO. Wczoraj wieczorem na Wałach Hetmańskich usiłowała struć się kwasem solnym 18-letnia służąca Blima F. Desperatka targnęła się na swe życie z powodu śmierci matki. Pogotowie rat. udzieliło jej pomocy, poczem odwieziono ją do szpitala.

WYGODNI WŁAMYWACZE. Wczoraj o godzinie 6 rano w ul. Sobieszczyzny przytrzymał policjant dorożkarza Ignacego Friedmana, który wiózł 2 zwoje ciemnej materji oraz 6 sztuczek płótna. Okazało się następnie, że materje te zostały skradzione w nocy w sklepie Arnolda Zissa przy ul. Rutowskiego l. 20, włamywacze zaś aby się nie trudzić dźwiganiem łupu złożyli go na dorożkę Friedmana. Dorożkarza osadzono w areszcie, za włamywaczami zaś zarządzono poszukiwania.

ZŁODZIEJE AKROBACI I ICH DAREMNY TRUD. Wczoraj w nocy wycięli nieznani osobnicy otwór w suficie na strychu dworca Podzamcze, poczem przy pomocy liny spuścili się do wnętrza biura pocztowego. Tu „rozpruli“ podręczną kasę, z której jednak nic nie zdołali skraść, gdyż widocznie przez kogoś zostali spłoszeni. Nienaruszone zamki u drzwi wskazują, że włamywacze zbiegli tą samą drogą, którą dostali się do wnętrza. Na ślad złodziei-akrobatów policja nie zdołała na razie natrafić.

KRADZIEŻE. Na szkodę emer. dyrektora poczt. J. Merurego skradziono ze strychu realności przy ul. Nabielaka garderobę, wartości 670 zł.

Z mieszkania kandydata adwokatury J. Benena, przy ul. Kościuszki, skradziono garderobę i srebrne naczynie stołowe, waartości 450 zł.

Józefie Garczyńskiej skradziono w Rynku torebkę z gotówką i legitymacją. Szkoda wynosi 100 zł.

Z wozu, stojącego w ul. Berka, skradziono kurtkę, w której kieszeni znajdowało się 40 zł., na szkodę Jana Szpakowskiego, zam. w Czyżykowie.

DOLARY płacono wczoraj w wolnym obrocie 9.02 zł. przy tendencji mocnej. W akcjach dla niektórych papierów tendencja zwyżkowa, przy stosunkowo dużych obrotach.

—:::—

Z sali sądowej.

WIZY FAŁSZYWYCH PASZPORTÓW.

Estera Sternfel, abiturjentka gimnazjalna, w wolnych chwilach trudniła się wizowaniem fałszywych paszportów. Dwa podobne fabrykaty wizował przyjaciel Sternfeldówny w konsulacie francuskim. S. jednak była mniej szczęśliwą, gdyż poznano się na fałszerstwie i kazano jej przyjść za parę godzin. Sterfeldówna „zrezygnowała“ z tej wizy i udała się do Krakowa, gdzie w konsulacie niemieckim udało się jej wizować dwa fałszywe paszporty. Policja powiadomiona jednak o tych machinacjach, aresztowała S. i odstawiła do sądu. Wczoraj została ona skazaną na 5 miesięcy więzienia, przyczem kara ta została warunkowo odroczona.

—:::—

FAŁSZERZE PIENIĘDZY.

Przed trybunałem wyrokującym stanęli wczoraj giełdziarze Beer, Pelz, Rauchfleisch i Lotringer. Dwaj pierwsi namawiali Mojżesza Weinera do puszczania w obieg fałszywych 50-złotówek. Ten jednak spowodował aresztowanie oszustów. Beer przebywając w więzieniu poznał niejakiego Pastuszyńskiego. W czasie gdy ten opuszczał więzienie dał mu list polecający do Rauchfleischa i Lothringera. Ci wręczyli Pastuszyńskiemu 2 banknoty przerobione z 2 na 20 dolarów, w celu puszczenia ich w obieg. Pastuszyński uwiadomił o tem policję, która aresztowała tych dwóch oszustów. Rozprawę jednak odroczono w celu powołania nowych świadków. Oskarżonych bronią dr. Roller, dr. Tyczyński, dr. Szymon Weiss i dr. Weinsaft.

—:::—

Horoskopy meteorologiczne.

Od kilku dni w całej Europie z wyjątkiem terytorjów najbardziej wysuniętych na południe panuje pogoda zmienna i chłodna. Warszawski Instytut Meteorologiczny przepowiada na najbliższe dnie pogodę zmienną, chłodną i dżdżystą, jaką mamy obecnie. Po kilku dniach nastąpi prawdopodobnie wypogodzenie się.

Przed nastaniem zimy możliwy jest jeszcze okres stosunkowo ciepłej i ładnej pogody.

✕ NADESŁANE. ✕

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Raid balonów.

WARSZAWA, 21. 10. (AW). Nadeszły tu wiadomości o losie balonów kulistych, które wzięły udział w raidzie balonowym. Balon „Lwów“ wylądował koło stacji Kleszczele w pow. bielskim, przelatując 160 km. Balon „Poznań“ wylądował w Swisłoczy o 230 km. od Warszawy. Fachowcy wojskowi uznają osiągnięte wyniki za zupełnie dobre. Niema dotychczas wiadomości o balonie „Kraków“.

WARSZAWA, 21. 10. (AW). Trzeci balon „Kraków“, o którym brak było dotąd wieści wylądował pod Sieniatyczami, odbywając około 135 km. w linji powietrznej od Warszawy. Największą ilość kilometrów w raidzie powietrznym przebył „Poznań“, który przeleciał w prostej linji 230 km.

—:::—

Po zamordowaniu ś. p. kuratora St. Sobińskiego.

Wczoraj odprawiono nabożeństwo żałobne w kościołach i synagodze, w którem wzięła udział młodzież wszystkich szkół.

O godzinie 11 przedpołudniem na Wałach Hetmańskich i sąsiednich placach zebrała się młodzież szkół średnich wraz z nauczycielami, poczem w pochodzie czwórkami udano się placem Bernardyńskim, ul. Pańską, Zieloną, ul. Stelmacha przed mieszkanie tragicznie zmarłego, gdzie w milczeniu przedefilowano, oddając hołd pamięci ś. p. Kuratora.

Przez cały dzień tłumy publiczności cisnęły się u trumny zmarłego. Na ulicach widziało się wiele osób z prowincji, które przybyły w deputacjach na pogrzeb ś. p. Sobińskiego.

—:::—

Policja intensywnie prowadzi śledztwo w sprawie wykrycia sprawców skrytobójczego morderstwa. Zgłaszają się samorzutnie liczni świadkowie, którzy podają szczegóły ważne dla dochodzeń. Ustalono, że poza dwoma osobnikami, którzy bezpośrednio dokonali zbrodni, z tyłu za bursą czekał na nich trzeci ich kolega. Złączywszy się zbiegli razem w kierunku miasta. Jeden z morderców ubrany był w czarne palto, jasne spodnie i kaszkiet sportowy, drugi w ciemne ubranie, w kapeluszu, obaj zaś mieli do góry podniesione kołnierze palt.

W aresztach przebywa trzech uczniów gimnazjalnych, Ukraińców, w których mieszkaniu przy ul. Bema znaleziono broń i materjały wybuchowe. Przeprowadzono również rewizję w ruskiem seminarjum duchownem przyczem przytrzymano dwóch alumnów.

Policja odmawia prasie informacji o wynikach śledztwa. Ze skąpych wiadomości jakich udzielono wynika, że dochodzenia prowadzą się głównie w kierunku dokonania zbrodni na tle politycznem. Jednakże bierze się także pod uwagę i inne motywy zbrodni. Wszelkie poszlaki są szczegółowo badane. Podana przez niektóre dzienniki wiadomość, jakoby przed niedawnym czasem nadesłano śp. Sobińskiemu, w liście poleconym wyrok śmierci jest o tyle nieścisłą, iż władze bezpieczeństwa nic o tem fakcie nie wiedzą.

—:::—

W dalszym ciągu Kuratorjum otrzymało wyrazy współczucia z powodu ohydnego mordu popełnionego na osobie ś. p. Stanisława Sobińskiego od:

1) Archiwum Państwowego we Lwowie, 2) Książnicy - Atlas we Lwowie, 3) Związku Teatrów i Chórów Ludowych we Lwowie, 4) Zarządu Koła T. S. L. w Przemyślu, 5) Kierownictwa i Grona Nauczycielskiego gimnazjum prywatnego Brückówny, 6) Grona Szkoły Przemysłowej w Stanisławowie, 7) Rady Pedagogicznej Seminarjum naucz. prywatnego w Złoczowie, 8) Seminarjum prywatnego im. Konopnickiej w Stanisławowie, 9) Seminarjum prywatnego żeńskiego w Jarosławiu, 10) Ogniska nauczycielskiego w Nadwórnej, 11) Zarządu Miasta w Nadwórnej, 12) Koła Z. L. N. w Kołomyji, 13) Zarządu Małopolskiego Związku Młodzieży przy Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem w Krakowie, 14) Emerytowany wizytator szkół Mohr w Poznaniu, 15) Grona nauczycielskiego szkoły męskiej i żeńskiej w Nadwórnej. 16) Nadto złożyli osobiście kondolencje:

Delegacja T. N. S. W. i Związki Dyrektorów, Imieniem Czerwonego Krzyża hr. Koziebrodzki „Koło Księży Katechetów we Lwowie, Emerytowany Naczelnik Wydziału Kuratorjum Antoni Stefanowicz, Leon Czerkawski i Michał Baczyński w imieniu „Ruskiego Narodnego Domu“, Jan Sas Liskowacki i Dr. Teodozy Zając imieniem stronnictwa staroruskiego.

Prokurator Sądu Apelacyjnego we Lwowie, Towarzystwo Geograficzne we Lwowie, Zastępca Prezesa Lwowskiej Izby Skarbowej, Liga Polsko - Jugosłowiańska, Związek Nauczycieli religji mojżeszowej szkół powszechnych w Polsce, Bolesław Baranowski, Kurator Wołyński Kostro z zapowiedzią przyjazdu. Urzędnicy Kuratorjum Wołyńskiego. Zarząd Miasta Rawy Ruskiej, Starosta Śniatyński Dr. Golczewski, Reprezentacja powiatu miasta Śniatyna.

*

Młodzież Państwowego Gimnazjum ruskiego we Lwowie zgłosiła się samorzutnie do odśpiewania pieśni żałobnych w czasie pogrzebu.

—:::—

Wyjazd min. Składkowskiego.

WARSZAWA, 21. 10. (Pat). Dziś wieczorem p. minister spraw wewnętrznych Składkowski wyjeżdża do Lwowa w celu wzięcia udziału w pogrzebie kuratora okręgu szkolnego lwowskiego, ś. p. Stanisława Sobińskiego w charakterze przedstawiciela rządu. Ministrowi towarzyszy szef sekretarjatu ministerstwa Zabierzowski.

—:::—

Żałobne posiedzenie Rady miejskiej.

Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem Prezydenta Neumanna odbyło się uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, na którem Prezydent w pięknych i gorących słowach, złożył hałd tragicznie zmarłemu kuratorowi St. Sobińskiemu, czego Rada wysłuchała stojąc.

Na znak żałoby posiedzenie zamknięto. Imieniem Rady miej. Prezydent wysłał pismo kondolencyjne do wdowy po ś. p. kuratorze Sobińskim i złożył wieniec na trumnie.

Przegląd prasy.

Echa morderstwa kuratora Sobińskiego. — Stanowisko „Diła“.

Z powodu zamordowania Sobińskiego „Czas“ zauważa nie bez słuszności, że potępiając tę zbrodnię należy wyrazić życzenie, aby:

„ohydny ten czyn nie przeszkodził na drodze pojednania obu narodów i spokojnego ułożenia się ich współżycia. Zaostrzenie ich walki jest pracą na rzecz prawosławia, Moskwy i bolszewizmu. Niechajże krew niewinnie przelana okaże się ofiarą przyspieszającą dzieło wprost przeciwne“.

Morderstwo to zdaniem „Głosu Narodu“ jest konsekwencją przewrotu majowego:

„Po przewrocie majowym rozlała się w kraju szeroko fala bezprawi. Front moralny i prawny został przełamany. Sumienie przestało niezmylnie potępiać zło, uzależniając swój sąd od korzyści praktycznych, jakie bezprawie przynosi. Szarpanie czci ludzkiej, mściwość partyjna, napady bandyckie na ludzi wybitnych i ustawiczne groźby teroru, pod któremi żyje dziś każdy niezawisły działacz polityczny — stworzyły atmosferę, w której strzał brauningowy nie wywołuje już ani wielkiego oburzenia, ani zdziwienia. W ostatnim czasie było kilka zabójstw politycznych w Warszawie. Prasa notowała kilka zabójstw, dokonanych przez oficerów. Napad na p. Zdziechowskiego nie został dotąd wykryty...“

Wywody „Głosu“ wskazują, że przewrót majowy do reszty przewrócił rozum w łepetynach „narodowców“.

Przedtem zdaniem tego pisma w Polsce było wszystko w porządku, nie było zamachów, ani mordów, niepraworządności i bezprawi. Zło wszelkie w Polsce zaczyna datować się od maja.

„Głos Narodu“ ma bardzo krótką pamięć albo liczy na naiwność swoich czytelników, bo czyż w 1921 r. we Lwowie na nikogo właśnie innego jak na Piłsudskiego nie usiłowano popełnić zamachu? Czy podobna historja nie powtórzyła się w kilka lat potem zamachem na Wojciechowskiego? A morderstwo dokonane na prez. Narutowiczu właśnie przez mafję reakcyjną, wyrazem której był Niewiadomski! On właśnie dokonał pierwszego mordu politycznego w Polsce, gloryfikowanego przez „Głos Narodu“ i reakcję polską. A teraz „Głos Narodu“ załgiwa się, że wszystkiemu jest winien przewrót majowy.

Stanowczo twierdzimy, iż winę z powodu tego morderstwa a w każdym razie jej część ponosi nie kto inny jak „Głos Narodu“ i jego protektorzy.

Tak, stanowczo twierdzimy to.

*

„Diło“ ogranicza się do obszernego sprawozdania z tego morderstwa i do przytoczenia wszelkich na ten temat pogłosek i głosów prasy.

Z powodu zarzutów, iż czynu tego dokonali Ukraińcy „Diło“ zauważa:

„Cała lwowska prasa polska i żydowska morderstwo kuratora Sobińskiego uważa za morderstwo polityczne. Takiego zdania jest i policja lwowska. Nie mamy żadnych danych dla podtrzymywania tego poglądu, ani do jego odrzucania. Ze względu na to, że — według prasy polskiej i żydowskiej — policja jest już na tropie morderców, czekamy na wyświetlenie sprawy. Jednak już sam fakt przypisywania morderstwa tajnym organizacjom ukraińskim, chociaż o czynie w pierwszej chwili krążyły różne sprzeczne ze sobą pogłoski, wskazuje, że w działalności szkolnej strona przeciwna ma bardzo nieczyste sumienie“.

Reszta tych uwag padła ofiarą ołówka cenzorskiego.

Biczowanie się i cierniowe korony...

Jak kler w Meksyku sfanatyzował kobiety.

W Meksyku wydarzają się wypadki średniowiecznego fanatyzmu. Podburzone przez księży rzymsko-katolickich fanatycy, szczególnie kobiety, podczas obecności w kościele wkładają na głowy cierniowe korony, które podczas modlitwy naciskają rękami na skronie do tego stopnia, że powodują rany i krwawienie. Podniecone tym widokiem samowolnej tortury, tłumy fanatyków wychodzą z kościoła i urządzają sobie obok murów kościelnych dobrowolne biczowanie.

Z braku nabożeństw odprawianych przez księży, ludzie świeccy sami odprawiają sobie drogę krzyżową i przy poszczególnych stacjach męki Pańskiej fanatycy urządzają sobie biczowanie i nakładanie koron cierniowych rzekomo dla naśladowania męki Chrystusa.

PREZES NAJWYŻSZEJ IZBY KONTROLNEJ.

WARSZAWA, 21. 10. (AW). Prof. Stanisław Wróblewski będzie powołany w najbliższym czasie na stanowisko prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Wniosek nominacyjny zostanie dziś przedstawiony Prezydentowi Rzpltej.

—:::—

I HOTELARZE CHCIWI NA JESZCZE WIĘKSZE ZYSKI.

WARSZAWA, 21. 10. (AW). Związek właścicieli hoteli wniósł podanie do władz o podniesienie cennika hotelowego o 20 proc. Władze nie zajęły jeszcze stanowiska wobec podania hotelarzy.

—:::—

Dlaczego czytam „Dziennik Ludowy“!

Jeden z naszych towarzyszy oddawna prenumeruje „Dz. Lud.“ — i oczywiście nie zawsze i nie ze wszystkiego jest zadowolony, ponieważ nie było jeszcze pisma, któreby odpowiedzieć mogło wszystkim życzeniom. — „Ale abonuję go — oświadczył. — Ponieważ pismo to jest zwierciadłem naszego ruchu robotniczego w tej połaci kraju. Ze swego lustra też niezawsze jestem zadowolony: posiada ono ten sam błąd—jest uczciwe i odbija mnie takim, jaki jestem w rzeczywistości. Bezcelowe byłoby żądać od niego, aby mnie zrobiło przystojniejszym. A poza tem mój dziennik daje mi jedno: poczucie naszej wielkiej międzynarodowej wspólnoty.

NASZE PISMO JEST NASZĄ TRYBUNĄ

z której mówimy i do tych, którzy nie stoją po naszej stronie i do których na innej drodze nie moglibyśmy dotrzeć. Chciałbym oczywista, aby nasze pismo robiło więcej bojowej wrzawy itp., gdyż w ten sposób przyciągnęłoby obojętnych, którzy nic nie wiedzą o socjalizmie, a których zainteresowałby tupet i rozmach. Ale do prowadzenia wojny potrzeba pieniędzy — a u nas w groszach gromadzi się fundusze, które gdzieindziej zarządca działu inseratowego zbiera garściami. I dlatego właśnie agituję za naszem pismem, ponieważ partja, rozporządzająca wielkim dziennikiem,

MA O POŁOWĘ ZMNIEJSZONE INNE RODZAJE AGITACJI.

I dopóki nie skupiliśmy środków produkcji w rękach pracującego ludu, musimy coraz bardziej rozbudowywać nasze pismo, jest ono naszą trybuną, aparatem, dzięki któremu nasz głos szeroko i donośnie się rozchodzi. Powtarzam tedy każdemu robotnikowi: Tylko dziennik proletarjacki ukazuje ci świat takim, jakim on jest; pisma burżuazyjne, które powoli, ale skutecznie odzwyczajają cię od myślenia — oto nasz „główny wróg“.

—:::—

Chciwość przemysłowców węglowych
przyczyną bezrobocia w salinach państwowych.

Saliny wschodniej Małopolski już od początku istnienia Polski są przedmiotem zakusów rozmaitych zakulisowych czynników, które wszelkiemi sposobami starają się wykazać deficytową gospodarkę tych przedsiębiorstw państwowych, aby tem łatwiej przeszły w ręce prywatne różnych książąt i panów zgrupowanych z Towarzystwo eksploatacyjne — Kałusz, Stebnik.

Częste przeróbki, niepotrzebne inwestycje, rozrzutna gospodarka — wszystko to razem dążenia do upatrzonego celu — do zrujnowania zyskownych przedsiębiorstw państwowych i zagarnięcia ich potem w swoje ręce.

Robotnicy tychże salin, swoją zapobiegliwością doprowadzili do tego, że jakość soli wytwarzanej przez te saliny jest pierwszorzędną — co potwierdzają bardzo liczne zamówienia — że koszty produkcji znacznie zmalały. Już zdawało się, że różni spekulanci dadzą spokój salinom i że praca w salinach pójdzie normalnym trybem, aż tu nagle, jak grom uderza wiadomość, że salinom brak węgla do opału?! Dlaczego!?... Rekiny węglowe wywożą węgiel polski do Anglji, niszczą naszych towarzyszy, górników angielskich, aby bogacić się wygórowanemi cenami za węgiel wysyłany fabrykantom angielskim, zaś krajowe zapotrzebowanie węgla, prywatne i rządowe, całkiem nic ich nie obchodzi.

Salina w Dolinie ma otrzymywać miesięcznie 36 wagonów węgla, a tymczasem otrzymuje 2 lub 3 wagony tygodniowo. Obecnie zapas węgla został już kompletnie wyczerpany i grozi jej całkowite zastanowienie ruchu z powodu braku węgla. Dziesiątki ludzi pozbawi się w ten sposób pracy i chleba. Oczywista, że urzędnikom salin, przez zastanowienie pracy z powodu braku węgla żadna krzywda się nie stanie i dlatego też nie robią nic, aby temu brakowi węgla zapobiedz. Dochodzimy nawet do wniosku, że jest im to na rękę — będą bowiem mieli znowu jeden argument więcej dla dowodzenia, że saliny należy wydzierżawić prywatnym paskarzom — będą mogli znowu dowodzić, że rządowi nie opłaca się prowadzenie salin, ze względu na wielkie koszta administracyjne, boć przecie oni podczas przymusowego bezrobocia w salinach nie zrzekną się swoich tłustych poborów służbowych.

Wobec takiego stanu rzeczy, robotnicy salinarni są zmuszeni domagać się publicznie regularnej dostawy węgla do salin państwowych wschodniej Małopolski. — Rząd przecie nie może patrzeć spokojnie na to, jak chciwi zysków przemysłowcy węglowi będą niszczyli przedsiębiorstwa państwowe, niedostarczaniem im potrzebnego węgla, jak będą robotników trapić bezrobociem i podkopywać skarb państwa.

Robotnicy salin wschodnich.

—:::—

Nadużycia bez końca.
Senzacyjny memorjał robotników rusznikarskich.

Robotnicy warsztatów rusznikarskich — składnicy broni zbrojowni nr. 2 w cytadeli w Warszawie przesłali do marsz. Piłsudskiego i marsz. Rataja memorjał, w którym wskazują na szereg nadużyć, które się tam dzieją i dotychczas uchodzą bezkarnie.

Do zakładów tych w ogromnych ilościach sprowadzano z Niemiec kolby do gwintowania luf po zł 115 za sztukę, tymczasem takie same kolby można nabyć po 30 zł za sztukę; pęczek sznurka, za który zakłady płaciły po 30 zł — kosztuje faktycznie 5 zł., pracownicy, aby przekonać o tem kierowników zakupili pęczek i przedłożyli kierownictwu. Kierownictwo przyjęło to w milczeniu.

U firmy Rener zakupiono kolby do lutowania po 140 zł za sztukę, jeden z sierżantów, którego nazwisko figuruje w memorjale jako świadka, zdziwiony taką wysoką sumą, poszedł do sklepu i zakupił identycznie taką samą kolbę za 37 zł. Firma Rener zakupywała tarcze karborundowe u firmy Haberle po 98 zł za sztukę, warsztatom zaś rusznikarskim te same tarcze sprzedawała po 200 zł. Pracownicy w memorjale stwierdzają — przytaczając nazwiska świadków, że podczas odbioru materjałów działy się tam rzeczy niezwykłe. Jeden z kapitanów nie chciał jako przewodniczący komisji odbiorczej — przyjąć niezdatnych do użytku przedmiotów od firmy Rener i Szlotter. — Przeciwko tej opinji kapitana ostro wystąpił drugi kapitan p. W. (nazwisko w memorjale przytoczone).

Dwa miesiące temu, zarządzono przetarg na 80 wiertarek. Przy pierwszym przetargu kap. D. udaremnił transakcję, która mogła przynieść Skarbowi poważne straty, aczkolwiek na rzecz kupna tych wiertarek interwenjowali gorąco kap. W. i por. S. (kolega szkolny Renera).

Memorjał wskazuje, że o tem kierownictwu meldowano. Pom. magazyniera p. Wasek, który dokładnie obserwował te machinacje, o wszystkiem meldował władzom przełożonym. Skutek był taki, że Waska zwolniono.

Memorjał zawiera ogromną ilość szczegółów, oraz nazwiska licznych świadków, którzy poszczególne zarzuty stwierdzili naocznie.

Z Teatru Małego.
„Osiołkowi w żłoby dano...“
komedja w 3 aktach Fleursa i Cailloveta.

W sztuczce tej p. Lewicki, grający solidnego lokaja, wygłasza zdanie, że nie lubi sztuk nowoczesnych, ponieważ ich autorowie zbyt małe role wyznaczają służącym. W zupełnem przeciwieństwie do tej szacownej opinji powiem, że nie lubimy sztuk, gdzie zadużo gadają służący i monologują bohaterowie, by wypełnić czas, w którym na scenie nic się nie dzieje. Mówi do siebie samego p. Orzechowski, zastanawia się głośno nad sobą p. Peliński, gawędzi przyjemnie z własną osóbką p. Makarczykówna — tak się bowiem podobało spółce autorów, z których jeden jest już, o ile się nie mylę, nieboszczykiem. I sądzę, że nie stałoby się nic złego, gdyby reżyserja wyrzuciła ten balast monologów oraz wiele innego niepotrzebnego bajania; przeciwnie, zyskałoby na tem tempo sztuki, zgrabnie zresztą napisanej, farsowemi sytuacjami zabawnej, dowcipnemi w stylu prawdziwie francuskim powiedzeniami ubarwionej — że przytoczę jeden tylko paradny zwrot: „kiedy mężczyzna dojdzie do okresu, w którym już przestają go interesować kobiety, poczyna myśleć o ożenieniu się“. Bez pretensji do czegokolwiek snuje się ta komedyjka, w coraz to nowe kłopoty wikłając p. Pelińskiego, niepoprawnego Donżuana, płochego motylka, przelatującego z kwiatka na kwiatek, nim utopi się na zawsze w rozkoszach soczystego ogródka małżeństwa.

Najciekawsza rola — to rola rozhukanej dziewczynki Michaliny, która przy całej swej zuchowatości i sprycie rozbraja dziewczęcą słodką naiwnością zakochanej istotki. Grała ją p. Cieszkowska, kreacji swojej nadając piętno oryginalności, przepajając ją świeżością i bezpośredniością w ujmowaniu typu. Miejscami w grze artystki dawała się wyczuć szarża, ale można darować to przejaskrawienie w głosie, ruchach i mimice, skoro się podniesie, że w grze p. Cieszkowskiej nie było nic ani z płytkości, ani z cukierkowatości, w jaką mniej wczuwająca się w rolę aktorka zwykle wpada.

Zrównoważona, wykończona w szczegółach gra p. Orzechowskiego robiła bardzo sympatyczne wrażenie, zwłaszcza, że podnosiła je odpowiednia charakteryzacja. Artysta grał z pełnym umiarem, a swoboda gry wytwarzała swoisty wdzięk kreowanej postaci. Bez zarzutu również wypadła rola p. Pelińskiego, który potrafi odnaleźć w sobie szczere, naturalne tony i dać im wyraz, jeśli tylko zapomni o manjerze. P. Lewicki ma pogodny humor, jego angilizowane postacie podobają się zawsze. P. Makarczykówna nie zawodzi pokładanych w niej nadziei: jej gra sceniczna przy miłej błyskotliwości ma charakter; jest to zaleta, stwierdzająca, że talent — to coś więcej niż mniej lub więcej gra aktorska.

Całkiem poprawnie prezentowała się p. Dehnelówna, mniej dobrze wypadła gra p. Orzyiskiej.

Artur Ćwikowski.

—:::—

Przywóz i wywóz we wrześniu.

We wrześniu przywóz do Polski wynosił 251.836 ton za sumę 148.373.000 złotych obiegowych. W przywozie największą rolę odgrywają materjały i wyroby włókiennicze (58.417.000 zł.), artykuły spożywcze (20.761.000 zł.) oraz produkty zwierzęce (złotych 13.307.000).

Wywóz osiągnął ilość 2.494.001 ton na sumę 199.363.000 złotych. Na pierwszem miejscu w wywozie należy postawić grupę paliw (69.263 tys. zł.), na drugiem — artykuły spożywcze (45.494 tys.), na trzeciem grupę drzewa (29.500 tys.), czwartem — grupę metalową — (20.954 tys. zł.), wreszcie włókienniczą (12.018 tys. zł.)

—:::—

Wrażenia dziennikarza czesk. z pobytu w Polsce.

PRAGA. (Ceps.) Jeden z najwybitniejszych publicystów czeskosłowackich, powieściopisarz i redaktor „Przeglądu Słowiańskiego“ p. Adolf Czerny, zamieścił na łamach „Czeskiego Słowa“ obszerny artykuł o Polsce, skąd w tych dniach, jako uczestnik wycieczki dziennikarskiej powrócił.

Najsilniejsze wrażenie wywarł na uczestnikach wycieczki pobyt w Borysławiu i w Gdyni. Polski przemysł naftowy — pisze p. Czerny — płód polskiego rozumu i polskiej pracy, uległ podczas wojny zupełnemu zniszczeniu. Obecnie patrzyliśmy ze zdumieniem na las wież naftowych, na obraz przenoszący nas jak gdyby gdzieś do Pensylwanji, a z respektem przysłuchiwaliśmy się wywodom o tem, z jakim wysiłkiem w ciągu kilku lat dokonano tu istnych cudów.

Z kolei omawia prof. Czerny rozwój Gdyni. „Ileż tu polskiej pracy, polskiego sprytu, polskiej przezorności i pilności. W Gdyni poznaliśmy, jak celowo i planowo dąży Polska do rozwiązania zagadnienia polskiego morza, polskich drzwi dla handlu światowego. Tu, gdzie jeszcze niedawno była mała wioska kaszubskich rybaków, powstaje wielki port, budowany podług nowoczesnych metod technicznych, przy uwzględnieniu najnowocześniejszych wymagań handlu i obrony państwa.“

W dalszym ciągu autor omawia polską pracę oświatową w szczególności po wsiach i wśród ubogich warstw ludności.

Najwięcej imponowała Czechom polska kultura. Kraków i Wilno wywarły na dziennikarzach czeskosłowackich w tym kierunku najpotężniejsze wrażenie.

Specjalną uwagę prof. Czerny poświęca polskiej sztuce dramatycznej, która stoi równie wysoko, jak polska literatura, malarstwo i rzeźbiarstwo.

Jak bolszewicy przyjmowali siostrzenicę Wilhelma.

W Rosji rządzi — jak głoszą „proletarjat“; przemysł rzekomo jest „typu“ socjalistycznego; gospodarka zaś bolszewicka przedstawia „przejście od kapitalizmu do socjalizmu“. Celem skonstatowania tej prawdy wolno przyjechać do Rosji każdemu, prócz... socjalistów.

Między innymi zwiedzała tedy bolszewję „Jej Królewska Wysokość księżniczka Albertyna, siostrzenica b. cesarza niemieckiego i przyjmowana była z wszelkimi honorami — a jak niejada zdarzeniem była taż wizyta, świadczy opis jej w bolszewickich dziennikach „Krasnaja Gazeta“ i „Raboczaja Gazeta“.

Organy te z lubością wymieniają nazwę statku, na którym „księżniczka“ przyjechała, dostojne osobistości ze szlachty, które jej towarzyszyły i t. p. Albowiem poza reprezentantami szlachty i obszarników niemieckich na „Cap Polonji“ przybyło z „wysoką“ damą kilkudziesięciu dyplomatów, dziennikarzy najkonserwatywniejszych gazet „południowo- amerykańsko-hiszpańskich“.

Kapitan „Cap Polonji“ zapytany przez redaktora „Krasnej Gazety“ jakie wrażenie odniósł z przyjęcia odpowiedział: „Od chwili wjazdu naszego na wody sowieckie, zgotowano nam jak najserdeczniejsze przyjęcie. Muszę podkreślić, że władze portowe szczególnie bardzo uprzejmie nas traktują. To miłe przyjęcie w Leningradzie pozostanie na długo w naszych wspomnieniach.

I w samej rzeczy „reprezentanci bogatej burżuazji i arystokracji feudalnej“, jak towarzystwo „wysokiej pani“, określają organy bolszewji, mogli być zachwyceni przyjęciem. Dano dla nich uroczyste przedstawienie w teatrze w Leningradzie, poświęcone specjalnie baletowi. Mimo, że teatr pomieścić może 1700 osób, dopuszczono tylko 335, podczas gdy plebs pozostał za drzwiami świątyni sztuki. Proszono Jej Wysokość by zechciała ze świtą swoją zaszczycić także stolicę Moskwę. Do dyspozycji dano jej pociąg specjalny do Moskwy, gdzie sowiety znowu przygotowały, jak najświetniejsze przyjęcie. Sam Cziczerin robił honory. Popołudniu zwiedzano Galerję Tretjakowa, wieczór urządzono na cześć dostojnych gości koncert oraz tańce.

W Leningradzie statek luksusowy „Cap Polonja“ na którym przyjechała księżniczka, był przedmiotem podziwu i zainteresowania szczególnego. Kartel organizacji zawodowych Lenigradu, zorganizował grupy ludzi, które zwiedzały po kolei okręt książęcy. Ponad 60.000 osób obejrzało to dziwo za wstępem 60 kopiejek. Rzeczywiście „przejście od kapitalizmu do socjalizmu“ dokonuje się w państwie rad, w zgoła oryginalnych formach. Oczywiście nieprzyjemnie im, aby sprawozdawcy socjalistyczni, rozwój ten śledzili i dlatego nie dozwalają im wstępu do Rosji.

—:::—

Projekt wszechświatowej wystawy w Warszawie.

Dowiadujemy się, że w dniu 15. b. m. został złożony wiceministrowi przemysłu i handlu p. Doleżalowi, memorjał, przez inż. p. Müllera, inicjatora projektu międzynarodowej wystawy jeszcze w r. 1924 oraz inż. W. Sarjusz- Bielskiego, b. dyr. Pierwszej Pomorskiej Wystawy Rolnictwa i Przemysłu w r. 1925 w Grudziądzu.

W memorjale tym wnioskodawcy proponują powołanie komisji międzyministerjalnej, której celem byłoby opracowanie budżetu wystawy, sposobu jej sfinansowania, prace propagandowe w kraju i zagranicą.

Wnioskodawcy podają również ogólny plan finansowy, polegający na zasadach subwencji rządowej, pożyczek samorządowych, subskrypcji, kapitału gwarancyjnego, oraz stworzeniu Spółki Akcyjnej dla budowy terenu wystawowego.

Przewidziany deficyt według wnioskodawców łatwo da się pokryć przez wydzierżawienie terenu wystawowego specjalnemu ad hoc stworzonemu konsorcjum akcyjnemu, któreby przez szereg lat na tym terenie urządzało wystawowe imprezy dochodowe.

—:::—

Migawki.

Trójkąt małżeński.

Zaczyna się, jak zwykła bajka: on miał młodą, ładną żonę, a żona przyjaciela. Na świecie zdarzają się takie rzeczy. Nawet zbyt często.

Gdy on wychodził z domu, temi samemi drzwiami wchodził — przyjaciel. W tem leży właśnie całe zło. Przyjaciele żon stanowczo powinni mieć osobne drzwi.

Gdy mąż wracał do domu, u wejścia witał serdecznie żonę, ona go jeszcze serdeczniej, a tymczasem przyjaciel wyłaził oknem. Taki proceder możliwy jest pod osłoną nocy. Gorzej jednak bywało, gdy historja taka zdarzała się w dzień. Mąż dzwoni i puka niecierpliwie w drzwi — przyjaciel chowa się do łazienki.

Jednak razu pewnego stało się to, co mogło się już dawniej stać. Mąż pokręcił nosem, łypnął kilkakrotnie oczyma, wlepił je w żonę — coś mu się nie podobało. Z jej twarzy, zachowania się, czułych słówek — wyczuł, że „coś jest w nieporządku“. Nagła i niespodziewana awantura, jak zwykle w takich wypadkach. Krzyk, płacz, lamenty, wyzwiska, groźby, zaklęcia, przysięgi. Po burzy — cisza. Spokój i zgoda.

A tymczasem przyjacielowi żony w łazience serce tłucze się jak licho, włosy bieleją ze strachu, krew zamiera w żyłach. W duszy stacza się jakaś straszna walka.

Nagle drzwi łazienki otwierają się, na progu ich staje przyjaciel żony — sierżant i raportuje:

— Melduję posłusznie panie kapitanie, że dłużej już czekać nie mogłem. Strach zabijał mnie zbyt powoli.

Kapitan nic zdziwił się wcale. Wysłuchał sierżanta, wywołał go następnie na korytarz, i przed progiem swego mieszkania, strzałem położył go trupem.

Po czynie tym wszedł do mieszkania i rzekł do żony: — Nie chciałem tego tutaj uczynić, bo krwią zbrukałby mieszkanie.

Zdarzają się takie rzeczy na świecie. Nawet zbyt często.

Cała tragedja jest właśnie i tylko w tem, że przyjaciele żon nie mają osobnych drzwi...

Pozatem wszystko byłoby w porządku...

Projekty inwestycyjne

Jak się dowiadujemy ministerstwo robót publicznych rozważa obecnie projekty robót inwestycyjnych na większą skalę, dotyczące budowy gmachów rządowych, ożywienia ruchu budowlanego wogóle, remontu i budowy nowych szos i mostów, budowy nowych linji kolejowych i t. d.

Poważnie brany jest w rachubę projekt wypuszczenia t. zw. bonów hipotecznych na wzór niemieckich marek rentowych, zabezpieczonych mieniem obywateli. Bony hipoteczne mają być emitowane do wysokości 2 miljardów zł. pol. czyli do sumy zapewniającej robotom inwestycyjnym szybkie tempo na szereg lat. Bony te w pewnej części, mianowicie 100 złotowe, mają być dopuszczone do obiegu na równi ze złotymi.

W ten sposób projekt przewiduje oparcie dzieła rozbudowy i odbudowy o siły krajowe, nie zaś uciekanie się do pożyczek zagranicznych, które zazwyczaj proponowane są w warunkach dla kraju zbyt uciążliwych.

Z życia robotników rolnych i małoroln.

W ostatnich dniach odbyły się masowe zgromadzenia drobnych dzierżawców, małorolnych i bezrolnych oraz służby dworskiej, członków Zw. Zawod., robotn. rolnych w następujących wioskach:

W Chorkówce, Chlebnej, Pietrówce, Polakówce i Jedliczu, na których referował sekret. Okręg. tow. Mirek Jan z Przemyśla

Zebrani wszędzie domagają się zniesienia prywatnej parcelacji (dzikiej), rozszerzenia ustawy o ochronie drobnych dzierżawców rolnych na wszystkich biednych chłopów, trzymających obecnie działki na obszarach dworskich na odrobek, lub trzeci snop.

Pozatem uchwalono rezolucje w sprawie samorządów wiejskich i sądów rozjemczych dla służby dworskiej.

Po referacie instr. tow. Jordan informował zebranych w sprawach organizacyjnych.

Mimochodem.

Na cześć Rudolfa Valentino wznoszą... świątynię.

Piękny był Rudolf Valentino i świetna była jego gra filmowa — tego nie można i nie zamierzamy zaprzeczać, — jednak kult jego przybrał bez kwestji rozmiary ponad miarę.

Śmierć stała mu się nowym tytułem do sławy. Czytaliśmy w dziennikach amerykańskich opisy nieprawdopodobnych scen natłoku, lamentu i rozpaczy, jakie rozgrywały się przy jego marach.

Widujemy i tu, u nas, plakaty kinoteatrów, opatrzone grubą, żałobną obwódką, donoszące o jego pośmiertnym na filmie występie.

Prasa zagraniczna dotąd zajmuje się żywo wspomnieniami o genialnym amancie.

Obecnie nadchodzi wieść o nowym objawie kultu Rudolfa Valentino. W Ameryce powstał specjalny komitet „Towarzystwa im. Rudolfa Valentino“. Komitet ten ogłosił składkę na — zbudowanie świątyni która ma stanąć w Hollywood, a poświęcona będzie „Rudolfowi Valentino, Młodości i Miłości“. Ogólna suma składek ma wynieść około 250.000 dolarów.

Szczęśliwi Amerykanie — nasuwa się myśl w pierwszej chwili. Mają czas, mają możność, bo mają dolary, — by wynagradzać pięknych bożków Młodości i Miłości, jakim był Rudolf Valentino.

Wśród pogoni za „bussinesem“ miło myśl wzlata ku dobrom i rozkoszom nieśmiertelnego piękna, zaklętego w człowieku, ku uosobieniu radości i istotnej ceny życia, które widzą w takich istotach młodych i powabnych, uprzywilejowanych iskrą Sztuki...

Tak, szczęśliwi Yankesi i Yankeski — drży w nas pierwsze wrażenie.

Ale tylko pierwsze.

Bo wiemy, że i tam niestety istnieje świat inny, — świat, który tak dokładnie maluje znakomity Upton Sinclair — świat nieszczęsnych, którzy po bezskutecznem poszukiwaniu pracy układają się do snu za beczkami w olbrzymich składach, — którzy są okładani przez stróżów porządku społecznego gumowemi pałkami, jeśli ich skarga przybierze zbyt głośny wyraz — świat dzieci bezdomnych, złodziejstwem utrzymujących się przy życiu i tworzących istne bandy małych rabusiów — chłopców napół zdziczałych, między którymi mógłby się znaleźć przy innym ustroju przy innej wrażliwości społecznej otoczenia — niejeden uroczy, boski Valentino...

(m. h.)

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „PRZYJACIELE" i Prolog. Jubileuszowe przedstawienie ku czci Aleksandra hr. Fredry.

Sobota, o godz. 3 popoł. „Cyrano de Bergerac". Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Łatwiej przejść wielbłądowi..."

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Halka". Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Cyrano de Bergerac".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Nitouche".

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Życie paryskie".

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Kobieta, wino i dancing". Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Życie paryskie".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Osiołkowi w żłoby dano".

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Osiołkowi w żłoby dano".

Niedziela, o godz. 4 popoł. „Azais". (Ceny popularne).

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

Kino Lew: O czem się nie myśli.

Kino Apollo: „Nędznicy" (Victora Hugo).

Kino „Kopernik": Pod modrem niebem Argentyny (w gł. roli Bebe Daniels i Valentina rywal, Ricardo Corteis).

Kino Palace: Bracia Schellenberg.

Kino „Marysienka": Chluba kompanji. (Szyncel jako rekrut).

Kino „Chimera": Pod pręgierzem opinji. „O honor siostry".

Kino Fatamorgana: Tragedja nocy poślubnej.

Kino Wanda: Cyrk Cyklon (Rudolf Valentino).

Kółko Zabawowe Drukarzy Lwowskich wznawia w niedzielę, dnia 24. października w sali własnej, ul. Piekarska 18, wodewil w 3-ch aktach K. Lindaua, muzyka M. Kinalskiego, p. t.: „Małżeństwo na próbę". Role objęli znani amatorzy-komicy, przeto wesołe spędzenie czasu jest zapewnione.

Teatr Wielki. Ku uczczeniu 50-tej rocznicy zgonu Aleksandra Fredry, odbędzie się dzisiaj uroczyste przedstawienie 4-aktowej komedji Fredrowskiej: „Przyjaciele". Wieczór rozpocznie Prolog sceniczny, specjalnie skreślony przez pisarza, Stanisława Wasylewskiego. W przedstawieniu uczestniczą pierwszorzędne siły naszego dramatu, pod reżyserją p. Dobrzańskiego. Stylowe urządzenie sceny Ignacego Stahla. W prologu wierne historyczne odtworzenie gabinetu Fredry, wedle współczesnych drzeworytów.

Jutro w sobotę, o godzinie 3 popołudniu, po cenach najniższych, wyłącznie dla młodzieży szkolnej — staraniem Komitetu rozrywek: „Cyrano de Bergerac". Wieczorem o godzinie 7.30, świetnie u nas grana, komedja Langera: „Łatwiej przejść wielbłądowi..."

Teatr Nowości. Dziś operetka Hervego: „Nitouche" z p. Rapacką w partji tytułowej. Jutro w sobotę, opera komiczna J. Offenbacha: „Życie paryskie".

—:::—

Z ruchu artystycznego.

KURSA RYSUNKU I MALARSTWA W ZWIĄZKU ARTYSTEK POLSKICH.

Związek Artystek Polskich, otwiera z dniem 1. listopada b. r. w pracowni Związku ul. Batorego 12. 14, kursa rysunków i malarstwa, ewent. rzeźby, także technik specjalnych.

Brak kursów podobnych bardzo dawał się odczuwać w naszem mieście, toteż napewno spotkają się z życzliwem przyjęciem. Popołudniowe kursa obejmują studjum głowy, kostjumu, martwej natury; akt wieczorny od 6 — 8 odbywać się będzie bez korekty.

Zgłoszenia i informacje od 25. października między 5 — 6-tą codziennie w pracowni, ul. Batorego 12, 4-te piętro (winda).

—::::—

Komunikaty

× **W niedzielę**, 24. bm. odbędzie się zbiórka uliczna na „Oświatę robotniczą". Puszki i legitymacje wydaje się w sobotę, 23. bm., o godz. 7 wiecz. i w niedzielę, od ogdz. 8 rano w lokalu Redakcji „Dziennika Ludowego", ul. Sykstuska 21, II. p.

Komitet zbiórkowy uprasza towarzyszy i towarzyszki o jak najliczniejszy udział w zbiórce.

Za komitet zbiórkowy:
A. Lewicki, sekr. **M. Smulikowska**, przew.

—:::—

× **Towarzysze i towarzyszki:** Górnikówna Marja, Górnik Franciszek, Kisielowa, Kisiel, Kiwawicz, Kiwawiczowa, Mikosińska Zofja, Segall, Szpytowa, Szpyt proszeni są o przybycie na posiedzenie komitetu zbiórki ulicznej, która się odbędzie w niedzielę, 24. bm.

Posiedzenie komitetu odbędzie się w piątek, 22. b. m., o godz. 7 wieczór, w lokalu Redakcji „Dziennika Ludowego", ul. Sykstuska 21 II. p.

A. Lewicki, sekr. **M. Smulikowska**, przew.

—:::—

× OGÓLNE ZEBRANIE MAŁOP. EMERYTÓW, WDÓW I SIERÓT BYŁEJ AUSTRJI (państwowych, kolejowych i wojskowych), odbędzie się w sobotę, dn. 23. b. m. o godz. 10. przed poł. w sali Instytutu Technologicznego, przy ul. Bourlarda l. 5.

Porządek obrad:

1. Umowa wiedeńska, traktat w St. Germain oraz rozdział majątku byłego austrjackiego funduszu pensyjnego.

2. Oznaczenie minimum egzystencji, wedle norm obliczonych dla żołnierzy i robotników, wynoszącego dla 3 osób 330 zł., dla samotnych 150 zł. miesięcznie analogicznie do postulatów pracowników czynnych.

3. Sprawa wysłania delegacji do Warszawy.

× Z POLSKIEGO TOW. EKONOMICZNEGO. W sobotę, dnia 23. bm. o godz. 6-tej wieczorem w sali giełdy odbędzie się wieczór dyskusyjny. Dyskusję zagai Dr. Edward Hollander na temat: „Zagadnienia ekonomiczne i społeczne polityki mieszkaniowej". Goście mile widziani.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496